

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III.

Niedziela, dnia 13 sierpnia 1933 r.

Nr. 33.

T R E Ś Ć:

Dział ogólny: Powrót Polskiego Orła.

W. F. i P. W. Migawki obozowe. Z wólczy po wodnych szlakach Pomorza.

Sprawy morskie: Zbratała ich srebrna wstęga Wisły.

Wiadomości historyczne: Czy jesteśmy tubylcami na Pomorzu?

Kącik rolniczy: Czy oplaca się hodowla krów mlecznych?

L. O. P. P. Jakie zadania pełnić będą apteki w przyszłej wojnie gazowej.

Wiadomości z kraju i zagranicą: Z życia Policji, Związek strzelecki. Kolejarze pod bronią. Kronika sportowa. Z tygodnia.

Rozrywki umysłowe. Wesoly kącik. Ogłoszenia.

# Powrót Polskiego Orła.

Kapitan Skarżyński — zdobywca Atlantyku powrócił w dniu 2 sierpnia do Warszawy.

Pamiętna to data. 19 lat temu w dniu drugiego sierpnia odbywała się w Europie mobilizacja do najstraszliwszej, najkrwawszej wojny. Wojna ta oblała krwią cały świat cywilizowany, zdarła korony z głów trzech mocarzy, trzymających Ojczyznę naszą w niewoli i podniosła kamień grobowy, tęczący Orła Białego.

W 19-tą rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny wolny Orzeł Biały święcił wielkie zwycięstwo swoich skrzydeł, a stolica Niepodległej Rzeczypospolitej w uniesieniu witała zwycięzcę Atlantyku — spadkobiercę Żwirki i Wigury, kapitana Stanisława Skarżyńskiego. O słynnym „spacerku kapitana Stasia” przez ocean pisaliśmy już ob-



szernie na łamach „Młodego Gryfa”. Pamiętamy wszyscy, jak to w pewien świeży majowy poranek młody lotnik w szarem ubraniu wsiadł sobie do malutkiej awionetki R. W. D. 5 i „skoczył” do Brazylii, by odwiedzić emigrantów polskich. W 19 godzin przeleciał prawie 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tysiąca kilometrów nad Atlantykiem, bijąc rekord lotnika angielskiego Molli-sona.

Przyleciawszy do Brazylii, lotnik polski pobiegł szybko na pocztę i wysłał telegram do swego dowódcy, pułkownika Rayskiego:

„Przepraszam. Skarżyński”.

Nie miał bowiem oficjalnego pozwolenia na przelot.

Wychodźstwo polskie w Ameryce Południowej na rękach nosiło skrzydlatego gościa z Ojczyzny. Na łamach jednego

z polskich pism w Brazylii pani Breza opisuje swój przyjazd okrętem do Rio de Janeiro w czasie pobytu tam kapitana Skarżyńskiego.

„Dziwnym trafem — pisze pani Breza — właśnie oboje Mollisonowie wracali tym samym statkiem. Byłam bardzo ciekawa ujrzeć tę napowietrzną parę, ale ze zdziwieniem spostrzegłam, że poza mną nikt się nią nie zajmuje. Stoję sobie na niższym pokładzie okrętu, rozmawiając ze znajomym Anglikiem: — Czy pan wie, że w tej chwili w barze znajduje się Amy Johnson-Mollison? Czy nie ma pan ochoty pójść ją zobaczyć?

Anglik spojrzawszy najpierw na mnie, potem na schody aż do samej góry i odparł z flegmą:

— Czy pani istotnie uważa, że aby zobaczyć Amy Johnson warto wlaźć aż tak wysoko? Bo ja nie...

Gdy pani Breza przyjechała do Rio i miała właśnie opuścić okręt, powitała ją dwóch znajomych: Anglik i Argentyńczyk.

— Pani dziś taka promieniąca — oświadczył Anglik — kogo pani oczekuje?

— Czeka mnie dziś poznanie z kapitanem Skarżyńskim, który przeleciał ocean!

— Ach — zauważył argentyńczyk — to ten „muchacho completamente loco” (to ten chłopak kompletnie zwarjowany, który puścił się przez Atlantyk w pudełku od zapalek?)

— Tak, i w tem pudełku od zapalek pobił rekord Mollisona! — dodała pani Breza, zerkając na Anglika.

Ten jednak bynajmniej się nie skrzywił, lecz rzekł nieoczekiwanie:

— Jakże się cieszę, że ktoś pobił tego idjotę Mollisona. Wszyscy w Anglii nie znosimy tego pyszałka i jego nadętej żony!

W czasie pobytu swego w Rio de Janeiro kapitan Skarżyński złożył wizytę prezydentowi Argentyny. Podczas drogi do pałacu prezydenta towarzyszył mu olbrzymi pochód. Tłumy Polaków-emigrantów śpiewały z entuzjazmem Rotę, a Argentyńscy wiwatowali z zapalem. Nie było kolonii polskiej, któraby nie przysłała daru dla „kapitana Stasia”. I tak jedna z kolonij ofiarowała mu srebrną blachę z wrytym orłem, lecącym przez ocean; inna — piękną tykwę, oprawioną w srebro i ozdobioną orłem polskim, a

służącą do picia narodowego trunku brazylijskiego „herba mate”. Znakomity lotnik otrzymał masę ślicznych prezentów, a nawet... bilet na loterję. Niestety, bilet nie wygrał!

Pobyt kapitana Skarżyńskiego w Ameryce Południowej był jedną olbrzymią manifestacją radości i upojenia polskiej emigracji. Goszczony z uniesieniem, wyściskany, obdarowany, łzami wzruszenia i uśmiechami szczęścia przez wszystkich witań — przeleciał w Ameryce Południowej olbrzymią trasę 7000 kilometrów: Macejo — Caravallas — Rio de Janeiro — Kurytyba — Porto Allegre — Buenos Ayres — Porto Allegre — Santos — Rio de Janeiro.

Na rozkaz dowództwa kapitan Skarżyński, posłuszny żołnierz, zaniechał marzeń o locie powrotnym przez Atlantyk. Wrócił okrętem wraz ze swą maszyną. Wrócił żywy, zdrów i cały.

W niezapomniany dzień 2 sierpnia przyleciał do Warszawy. Wielotysięczne tłumy zgromadziły się na lotnisku. Trybuna dla przedstawicieli rządu i dostojnych gości wypełniły się szczelnie.

Wszyscy patrzą w niebo.

Niebawem ukazują się na horyzoncie punkciiki... rosną... zbliżają się... Oto malutka zwycięska awjonetka, pudełko od zapalek, chluba polskiej techniki awjacyjnej: R. W. D. 5. Dokoła niej — 13 samolotów myśliwskich — orszak zwycięski, towarzyszący pogromcy oceanu.

Awjonetka zatacza kręgi nad lotniskiem... nad trybuną rządową... opuszcza się coraz niżej...

Na 15 metrów przed trybuną awjonetka zatrzymuje się. Stop!

**Stanisław Skarżyński, lotnik polski, zdobył ocean i oto mel-**

**duje swój powrót rządowi Rzeczypospolitej.**

Najpierw powitał żonę. Potem chwytają go w objęcia koledzy i prowadzą do dowódcy, pułkownika Rayskiego.

Potem wita go premier Jędrzejewicz, a następnie wiceminister gen. Fabrycy przy dźwiękach hymnu państwowego przypina do piersi order **Polonia Restituta**.

Przed mikrofonem zwycięski lotnik wygłosił parę słów powitania do rodaków:

„Przeżywam wielką radość. Przywożę Polakom pozdrowienia od rodaków z Południowej Ameryki, jestem dumny, że mnie właśnie przypadł zaszczyt podjęcia ponownie przelotu przez Atlantyk i wyrażam uznanie konstruktorom R. W. D. oraz wytwórni, która wzbogaciła lotnictwo polskie tym samolotem. Raz jeszcze dziękuję za zgotowane mi serdeczne powitanie. Przyjmuję je nie w swoim imieniu, a w imieniu współkolegów, gdyż ja spełniłem tylko swój obowiązek”.

Kapitan Skarżyński zameldował swój powrót Panu Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwedrze, a następnie udał się na Zamek, składając hołd Prezydentowi Państwa.

Na drugi dzień odwiedził ementarz powązkowski, gdzie śpią cicho snem wiecznym koledzy jego najukochańsi: **major Idzikowski** — pierwszy bojownik atlantycki Lotnictwa Polskiego, oraz **Żwirko i Wigura**, których Warszawa witała przed rokiem z takim samym uniesieniem radości...

„Kapitan Staś” poszedł im opowiedzieć, jak to zdobywał Atlantyk na maszynie R.W.D. 5.

Oni także... spełnili tylko obowiązek!

*Zet-Em.*



Zdobywca Atlantyku na lotnisku Mokotowskim w otoczeniu dostojników państwowych.

# Zbratała ich srebrna wstęga Wisły...

Dzień 4 sierpnia 1933 r. zostanie na długo w pamięci toruńczyków. W dniu tym przybyli do nas wodniacy z całej Polski, ukazując tysiącny tłumom ludności stolicy Pomorza żywą, zjednoczoną, silną Polskę, o jakiej śniło tylu wielkich patriotów, dla której poświęciło się tyle gorących serc i umysłów polskich.

najstarszy — lat 61. Są tam mężczyźni i kobiety, księża i żołnierze — ludzie wszystkich warstw i stanów. Przyplłynęli oni tutaj rzekami z całej Polski, by złożyć hołd 700-letniemu miastu-jubilatowi i płynąć dalej do polskiego portu, Wolnego Miasta Gdańska — zadokumentować przed całym światem, że Wisła, królowa rzek polskich,

„Żbik“, „Lis“ i „Dzik“). Czy też brawa bić naszym dzielnym „Dziem Lwowskim“, którzy przybyli tutaj na potężny „Zew Morza“, przepływając nieomal całą Polskę. Nie przedstawiała dla synów miasta, które nosi w swym herbie krzyż „Virtuti Militari“ oraz napis „Semper Fidelis“, żadnych trudności wędrówka po zarośniętej trzeźnami Turji, rozlewnej Prypeci — ani to, że musieli wiosłować w górę Jasiołdy. Stojące wody Szczary, ani bystry Niemen nie potrafiły ich zaciętości złamać.

Nie wiedzieliśmy, komu mamy być więcej wdzięczni. Czy tym, którzy przenieśli nas wyobraźnią na urodzajne łany podolskie, poprzerzynane głębokimi jarami rzek spływających do Dniestru; czy też tym, którzy przywieźli z sobą malowniczy nastrój Wileńszczyzny. Tuż za nimi przyplłynęło i woj. nowogrodzkie na kajakach malowanych w barwy narodowe. Oni też musieli przedzierać się przez zarośla i sitowia Szczary, potem — Niemenem do przepięknej, kapryśnej rzeki Czarnej Hańczy. Oni też musieli wymijać na swej drodze ciągnące się kilometrami, długie tratwy z polskiem drzewem, które potem Wisłą płyną dalej do Gdańska.

W miarę tego, jak coraz to inne województwo prezentuje swą „wodną brać“, wzrasta nastrój i entuzjizm zebranych tłumów. Co chwila — okrzyki, oklaski i wiwaty.

Oto zwartą wielką masą płynie Warszawa — godnie, jak na stolicę przystało. Za nią — Łódź, Lublin, Podlasie, Łowicz



...Drapieżni przedstawiciele puszczy Białowieskiej wypoczywają po trudach długiej wędrówki...

Jak barwna wstęga, jak żywy obraz, w 1½-godzinnej wspaniałej defiladzie przesuwająca się przed oczyma rozentuzjasmowanych widzów — cała Polska.

Opóźnienie rozpoczęcia się defilady, spowodowane silnym przeciwnym wiatrem, potęgowało tylko nastrój wielkiego zainteresowania i zaciekawienia. Po krótkim wyczekiwaniu dojrzelśmy za Jakóbskim Przedmieściem wielką żywiołową „falę“. Oto już zbliża się — już widać potężną lawę, płynącą ku nam.

Od czoła tej fali odbija łódź motorowa, która przybija do przystani „Ośrodek Sportów Wodnych“; wysiada z niej inicjator i twórca Spływu „Przez Polskę do Morza“ — gen. Kwaśniewski. W krótkich żołnierskich słowach składa zgromadzonym na przystani „Włodarzom miasta i Ziemi Pomorskiej“ raport:

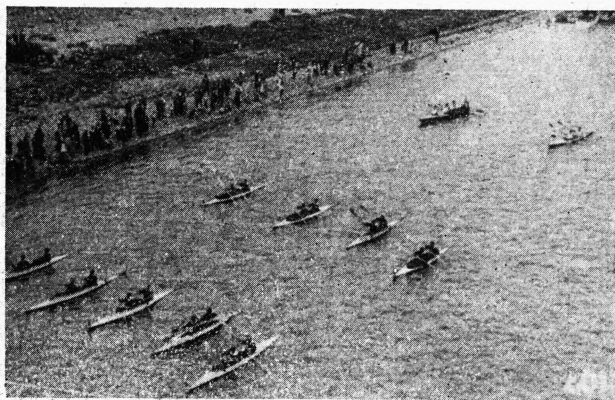
„Melduję, że do murów starego, odwiecznie polskiego miasta Torunia zbliża się 1857 żeglarzy, wiosłarzy i kajakowców na 917 łodziach, z czego 67 łodzi sportowych, 23 żaglowe, 9 motorówek oraz 816 kajaków. Najmłodszy z żeglarzy liczy lat 8,

od Torunia po Bałtyk jest odwiecznie polska i zawsze polską pozostanie!

Rozpoczęła się defilada. Słońce, jakby czekając na ten moment, wyjrzało z poza chmur i złotym blaskiem oświetliło setki różnobarwnych kajaków, łodzi, żagłówek — ozdobionych biało-amarantowemi, trzepocącymi się na wietrze chorągiewkami. Był to naprawdę niezapomniany widok!

Nie wiedzieliśmy, co mamy więcej podziwiać.

Czy tęgich, opalonych na ciemny brąz i melancholijnych jak ich krajobraz z Poleszuków, którzy, jadąc Piną, kan. Królewskim, a potem Narwią i Bugiem — do nas zawitali; czy też osadę z Białowieży, sunącą pod przewodnictwem pięknego „Żubra“, w asyście wszystkich mieszkańców puszczy (kajaki „Wilk“, „Ryś“,



...W karnych szeregach defiluje województwo śląskie...

na ślicznym kajaku, strojnym w pasy łowickie. Nie zabrakło i woj. Krakowskiego. Dawnastolica Polski płynie majestatycz-



...Dumny Gryf otwiera pochód wodniaków poznańskich.

nie, nie wiele liczebnością ustępując Warszawie. Nie ulękło się też Podhale wartkiego prądu Dunajca i „migiem wzieni” „Czerwony klasztor” i „Trzy Korony” w Pieninach. Tych prowadził „Sabała” i „Janosik”.

Oczy się nam zaszklily i ręce same zerwały się do oklasków, kiedy ujrzelismy na wodach Wisły tak drogi nam Śląsk. Nawet i tam, głęboko pod ziemią — do kopalń, dotarł świeży a silny dech Bałtyku. Wyrwał ich z mrocznych tuneli w czarnym djamencie wykutych i rzu-

cił na fale rzek.

Żywy pochód zamykają gospodarni i twardzi **Poznaniacy** z pięknym Gryfem Pomorza na czele oraz **Pomorzanie** — dzisiejsi gospodarze — godni i pewni strażnicy polskiego morza.

W tej potężnej manifestacji na cześć polskiego morza wzięli też udział i nasi sąsiedzi południowi **Czechosłowacy**, dokumentując tem samem coraz bardziej zacieśniającą się przyjaźń między dwoma tak bliskimi sobie narodami. **Stwierdzili udziałem swym, że Bałtyk, ongiś**

**słowiański, staje się znowu coraz bardziej morzem słowiańskim.**

Przy rzewnej i smętnej melodji narodowego czeskosłowackiego „Kde domov muj” przedfilowała na łodziach szczupła garstka czechosłowackich wśród niustających żywiołowych okrzyków: „Niech żyje Czechosłowa-

cja! — Niech żyją Bracia Polacy!”

W żywiołowym pędzie ku morzu zjednoczyła się cała Polska — jak długa i szeroka. „Od sinych fal Bałtyku aż hen po niebosiężne granitowe szczyty Tatr” i od wschodnich rubieży aż po zachodnią granicę. Złączeni wspólnym trudem, zwalczając wichry i burze, przedzierając się przez zarośla i sitowia, cięci na bagnach Polesia przez komary, paleni przez żar słoneczny, walcząc po drodze z wysoką i niską wodą, poprzez jazy, tamy, śluzy kanałów — płyną nasi żeglarze, a razem z nimi myśl nasza płynie, owiana jednym pragnieniem, zapatrzona w jeden cel.

Cel ten, co rdzeniem myśli całego dziś stał się narodu — to Morze Polskie, to prastary słowiański Bałtyk.

J. D. }



...Po znoejnej pracy przy wiosle apetyt dopisuje...

## Migawki obozowe.

Cetniewo w lipcu.

Obozy cetniewskie goszczą obecnie w swych namiotach drugi turnus junaków — tym razem młodzież szkół średnich i zawodowych. W dniu otwarcia przemówił kmdt grupy obozów letnich, p. mjr. Cenzartowicz, podkreślając ważność chwili, w której żyjemy oraz szczytną rolę, którą mamy spełnić w przyszłości. Po przemówieniu kompanje sprezentowały broń, a na maszynie zatrzepotał biało-czerwony sztandar.

Od tej chwili życie obozowe potoczyło się normalnym żołnierskim, beztróskim trybem. Bo i czegoż nam więcej trzeba do zupełnego szczęścia. Jeść dostajemy dobrze i poddostatkiem, śpimy aż za wiele, rozrywek mamy też w miarę i chyba tylko

przydałaby się częściej... przepustka. W drodze z dworca do obozów porobiliśmy mnóstwo ciekawych znajomości, z którymi wartoby od czasu do czasu „odmaszerować” na dancng. No ale co robić, trzeba się z tem pogodzić i czekać cierpliwie do niedzieli.

A w niedzielę to różnie bywa. Po powrocie z nabożeństwa zaczyna się generalne glansowanie i strojenie tak, że kiedy zbliża się moment wyjścia z obozu — „pan junak” błyszczy... jak stare wytarte spodnie, a pachnie jak — wystawa fryzjerska. Ujdzie się czasem pięćdziesiąt kroków w kierunku swej „niebogi”, aż tu nagle zaczyna padać deszcz. Z początku kilka kropli, potem kilkadziesiąt, a potem to już potop. No i co wtedy robić? Ze spaceru — nici, a na dancng to albo się niema „drobnych”, albo się poprostu boi spotkania

z groźną „szarżą”, która lubi tropić maruderów na lustrzanych posadzkach.

Na drugi dzień napewno pan szef wiedziałby o nocnej eskapadzie i „dancngowy młodzieniec” dostałby jak drut wartę albo służbę.

Są też między nami wybitni „krajoznawcy”, których pasją jest zwiedzanie miejscowych piękności (nie żeńskich — przyp. zecera). Jeden taki pan wybrał się rowerem do rzeki Piaśnicy, która, jak wiemy, oddziela Polskę od hitlerowskiego sąsiada. Nie orientując się w terenie, wjechał na terytorjum niemieckie; „odwalił” sobie dobre sześć kilometrów, gdy nagle ujrzał jakichś wojskowych. Okazało się później, że byli to szturmowcy hitlerowscy, którzy zaczęli „gościa” grzecznie wzywać do siebie. Nasz „krajoznawca” — nie w ciemię bity — złapał rower pod pachę

Dr. Tadeusz Waga.

## Czy jesteśmy tubylcami na Pomorzu?

Od szeregu miesięcy można obserwować wzrastające nasilenie niemieckiej propagandy, mającej za zadanie udowodnienie, że „ziemi rdzennie polskiej wogóle niema, że niema ani mili kwadratowej, któraby nie była zdawien dawna zamieszkała przez Niemców i której kultura nie byłaby oparta na pracy niemieckiej”. Specjalną uwagę poświęca się tu Pomorzu, którego pradzieje są celowo fałszowane.

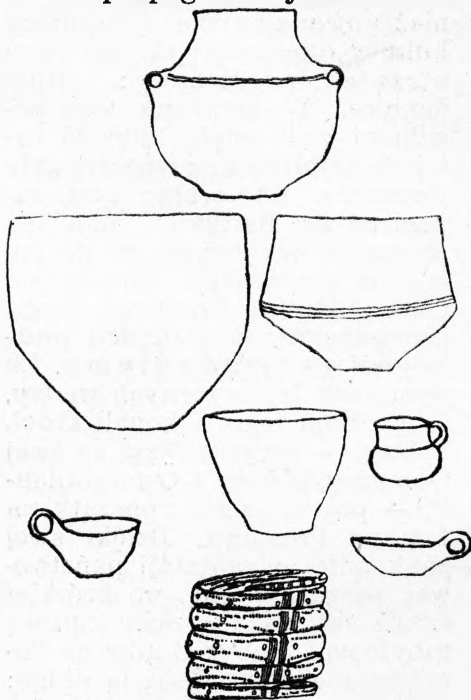
Jak w rzeczywistości przedstawia się prehistoria Pomorza w świetle wykopalisk?

Pragnąc dać odpowiedź na to pytanie, musimy cofnąć się do II okresu epoki brązu (1700—1400 przed Chr.). W okresie tym zostały wyróżnione na terenie Europy środkowej 3 grupy ludności: **kultura nordyczna**, obejmująca Europę Północną wraz ze Skandynawią — przypisywana Germanom, **kultura celtycka** na terenie południowo-zachodnich Niemiec tudzież wschodniej Francji oraz **kultura łużycka**, zajmująca obszar między Łabą a Polską centralną.

Pochodzenie obu pierwszych kultur i ich przynależność etniczna jest rzeczą zupełnie wyjaśnioną; natomiast **kultura łużycka i jej słowiańskość jest do dzisiejszego dnia kwestjo-**

**nowana przez naukę niemiecką.**

Badacze niemieccy, dokładają wszelkich wysiłków, aby tylko opóźnić i utrudnić całkowite wyjaśnienie tej kwestji. Jedni z nich przypisują kulturę łużycką Trakom, inni — Illirom. Mimo, że obie te teorie zostały obalone — pokutują uporeczywie nadal we wszystkich wydawnictwach propagandowych.



Zabytki kultury łużyckiej na Pomorzu.

Co natomiast przemawia za bałto-słowiańskim pochodzeniem kultury łużyckiej?

Oto najważniejsze argumenty. Obszar zajęty przez kulturę łużycką pokrywa się z terytorjum zajętem przez Słowiańszczyznę zachodnią w okresie wczesnohistorycznym; możliwość nawiązania pośredniego szeregu zjawisk kultury materialnej i duchowej do analogicznych zjawisk Słowian wczesno-historycznych (np. przetrwanie grobów jamowych i rozwiniętych z nich grobów warstwowych, istniejących już w młodszej kulturze łużyckiej, do okresu wczesno-historycznego, przetrwanie do tego samego okresu charakterystycznego dla kultury łużyckiej typu domu słupowego, istnienie nazw słowiańskich w Polsce, jak Wisła, Kalisz, Bęgardów już ok. II w. po Chr. i wiele innych).

Połączenie kultury łużyckiej z wczesno-historycznymi Słowianami jest nieco utrudnione podbojem tej kultury w okresie rzymskim (1—400 po Chr.) przez plemiona germańskie (Gotów) oraz szczupłą ilością zabytków z okresu wędrowek ludów, w którym to czasie odpływają fale najeźdźców z Pomorza na południe. Natomiast ludność miejscowa łużycka, wyczerpana

i „wyrwał“ co sił w pedałach. Dopiero, kiedy znalazł się na terytorjum polskim, bohatersko pokazał swym prześladowcom koniuszek języka i pełen dumy wrócił do obozu, gdzie zaniepokojony szef rozpoczął już poszukiwania... zaginionego służbowego roweru. Wtajemniczeni twierdzą, że owe sześć kilometrów były tylko sześćdziesięcioma metrami, a owi hitlerowcy... starami babami. Mimo to sławny ten czyn opromienił blaskiem chwały niefortunnego turystę.

Przed kilkoma dniami został zakończony kurs instruktorski P. W. dla oficerów, podchorążych i podoficerów rezerwy. Uczestników pożegnał i podziękował za wysiłek oraz współpracę p. kpt. Decowski. Z kolei p. mjr. Hurczyn w towarzystwie mjr. Cenzartowicza i por. Mizera przyjął raport i dokonał prze-

glądu kompanji. Serdecznie pożegnał się z kursantami mjr. Cenzartowicz, o którego darze organizacyjnym, dbałości o podwładnych i oddaniu się idei P. W. mogli uczestnicy naocznie się przekonać.

W imieniu kompanji instruktorskiej przemówił kapitan Związku Strzeleckiego — Wysocki. We wzruszających słowach zapewnił o silnym kontakcie, jaki istnieje między armją zawodową a rezerwową, wyrażając niezłomne przekonanie, że uczestnicy kursu z całym zapalem przystąpią do pracy w terenie w myśl wielkiej idei Marszałka J. Piłsudskiego. W niezwykle miłym i

pogodnym nastroju rozjechali się uczestnicy kursów do domów.

\* \* \*  
— Bacność! Na ramię broń!  
Czwórki w prawo zwrot!  
Marsz!!! —

Idziemy marszem podróznym



Strzelanie w maskach dobrze robi na płuca...

kilkowiekowem obcem panowaniem, zarzuciła skutkiem zubożenia zwyczaj wyposażania zmarłych w przedmioty używane za życia, tak że chronologiczne ustalanie znalezisk spotyka na duże trudności.

Pomorze nie należy do obszaru zajętego przez kulturę łużycką w II okresie epoki brązu. Pojawia się ona tutaj dopiero w okresie następnym — jako rezultat powolnego rozprzestrzeniania się ludności łużyckiej w wędrówce do morza. **Już pod koniec III okr. ep. brązu (1400—1200 prz. Chr.) jest Pomorze w całości zajęte przez Bałto-słowiańską ludność kultury łużyckiej.**

Spokojny rozwój tej kultury przetrwał na Pomorzu aż do 700 przed Chr., w którym to czasie nastąpiło wyodrębnienie się ludów bałtyckich z dawnej wspólnoty bałto-słowiańskiej. Wyodrębnienie to nastąpiło na **wyżynie kaszubskiej**, którą z tej racji można uważać za **kołbę ludów bałtyckich** (Prusów, Jadrzyngów, Litwinów i Łotyszów).

Nowo wyodrębnione plemiona bałtyckie, zwane w archeologii **kulturą grobów skrzynkowych**, cechuje duża zdolność do ekspansji, ujawniająca się przede wszystkim w podbiciu i ujarzmieniu swych najbliższych kuzynów Słowian.

Następują kilkunastowiekowe zmagania obu kultur, w czasie któ-

rych kultura bałtycka ulega częściowo zlanie się z kulturą łużycką.

Część natomiast przenosi swój środek ciężkości z Pomorza na teren Prus Wschodnich i ziemie na wschód od nich położone — gdzie przetrwali aż do czasów historycznych. Przesunięcie to dokonało się w okresie mniej więcej 150 lat przed Chr.

W ślad za cofającymi się Bałtami napływają z Wielkopolski nowe fale ludności słowiańskiej, przynoszącej oprócz nowych form kultury materialnej również nowe zjawiska z dziedziny kultury duchowej, jak np. nowy obrządek pogrzebowy: groby jamowe. Wzmocniona temi posiłkami zasiedziała ludność tujejsza **zajmuje z powrotem całe Pomorze, docierając tym razem aż do Bałtyku.** Stan ten przetrwał bez zmiany aż do początku pierwszego stulecia po Chr., kiedy to **Pomorze ulega pierwszemu w dziejach podbojowi germańskiemu.** Ze wzmianek historycznych wiemy, że podboju tego dokonali **Goci**, którzy — wyszedłszy ze swej Ojczyzny, Wester i Östergötlandji — pojawiają się z początkiem I w. na Pomorzu. Dzięki swej znakomitej organizacji państwowej, narzucają oni w krótkim czasie swą władzę oraz kulturę tubylcom. Pobyt Gotów na Pomorzu nie potrwał zeszłą długo; znaczna część opuszcza Pomorze już z końcem II w., dążąc

na południe w pogoni za łupem. Reszta idzie ich śladem w III i IV w., w następstwie czego odzyskują Pomorzanie znowu niepodległość. Pobyt Gotów na Pomorzu pociągnął za sobą katastrofę gospodarczą tego kraju. Ogromne zubożenie tubylców ujawnia się przede wszystkim w zarzuceniu zwyczaju wyposażania grobów w dary dla zmarłego.

Nie dziwnego zatem, że znalezisk na Pomorzu, pochodzących z czasów IV—VI w. po Chr. (okres wędrówek ludów), znamy bardzo niewiele. Mimo to należy przypuszczać, że dawna ludność — od tysięcy bez mała lat tu mieszkająca — żyła w dalszym ciągu, gojąc rany zadane najazdem; potwierdza to fakt, że w okresie następnym — wczesno-historycznym występują tutaj na widownię dziejową Słowianie.

Z tego krótkiego przeglądu dziejów Pomorza wynika jasno, że **Słowianie stanowią najstarszą ludność tego kraju, rola zaś Germanów ogranicza się jedynie do krótkiego pobytu w pierwszych wiekach po Chr.**

Ponieważ Germanom obce było życie osiadłe — na co mamy niezliczone dowody, tak w czasach przedhistorycznych, jak i historycznych — wynoszą się oni stąd bardzo szybko w wiecznej gonitwie za nową ojczyzną, a głównie za... nowymi łupami.

do Jastrzębiej Góry. Dwadzieścia km w obie strony. Dla „cywilów“ przestrzeń to ogromna, dla nas, młodych żołnierzy — bagatelka!

Jest godzina piąta po południu. Dzień — przepiękny, upalny. Z nieba leci żar, a od morza dmie lekki wiaterek. Mimo gorąca jesteśmy w wybornych humorach. Co chwila w szeregach zrywa się wesoła piosenka...

— E, panowie, możebyśmy zanucili jakiegoś tango — odzywa się melancholijny głos z trzeciej czwórki. I po chwili: „Bajką byłas dla mnie ty“ — ryczy kompanja. Zwykle o tym czasie szosa roi się od spacerujących letników. Nic więc dziwnego, że otrzymujemy całe kopy mdlejących spojrzeń i czarujących uśmiechów! Ale na nas to nie robi żadnego wrażenia. Z nami pożeraczy serc... czekoladowych idziemy ciągle naprzód.

Chwila ciszy.

Słychać tylko równy, sprężysty krok lub skrzypienie lgnącej do butów smoły. Czasem przez szereg przeleci krótki urywany śmiech — jako odpowiedź na jakiś udany kawał, albo toczy się rozmowa w stylu: — „Jak myślicie, ileśmy już przeszli“... lub: „E, bracie, zdaje mi się, żeś już spuchł“...

I znowu cisza, a z czoła spływa kroplisty pot.

Krótkie „Przełóż broń!“ wyrwa nas ze stanu kontemplacji. Wreszcie dochodzimy do Jastrzębiej Góry. Jest to najpiękniejsza miejscowość na polskim wybrzeżu.

Maszerujemy główną ulicą ze śpiewem i fasonem. Nasz dowódca, por. Ambroziak, zarządził krótki odpoczynek. Rozchoodzimy się po parku; wielkiem powodzeniem cieszy się kielbasa i bułki, którymi uraczył nas dbały o nasze żołądki kwatermistrz

obozów, por. Łukomski. A potem — jeden papieros i ostatnie spojrzenie na morze. W międzyczasie nasze karabiny, ustawione w kozły, są przedmiotem gorącego zachwytu spacerującej publiczności. Nakrótka przed wyruszeniem kompanijny chór „produkuje“ kilka piosenek z „klasycznego repertuaru“, zbierając zasłużone oklaski.

Wreszcie krótki gwizdek i komenda: „Do broni!“ Po chwili z piosenką na ustach opuszczamy Jastrzębią Górę. Marsz powrotny jest o tyle przyjemniejszy, że słońce mniej dopieka i wiaterek wzmógł się wydatnie. Droga — pusta. Czasem tylko śmignie jakiś motocykl lub auto. Na odmianę zawzięcie gwizdźmy. W doskonałym czasie i w jeszcze lepszych humorach wracamy do obozu, gdzie czeka nas kolacja. Żegnamy naszego dowódcę krótkim: „Czołem, panie poruczniku“. Marsz jest skończony. B.

Piotr Paweł Kleina.

## Wrażenia z „Wędrownego Obozu Kolarskiego“.

W ostatnich latach zauważyć możemy imponujący rozwój wszystkich gałęzi sportu. Jeżeli jednak zestawimy stosunek ludności uprawiającej sport do ogółu ludności — otrzymamy rezultat bardzo niezadawalniający. Niewiadomo w czym tkwi zło i jak je wykorzenić.

Nie będę tutaj rozwodzić się na ten temat, opowiem natomiast coś nie coś o sporcie kolarskim, który dziś jeszcze traktowany jest po macoszemu przez lwią część młodzieży. Aby zaś wywoływać me nie były gołosłowne, poprę je własnymi wrażeniami z obozu kolarskiego.

Jako uczestnik tego obozu — postaram się wykazać, jakie korzyści może dać on młodzieży. Było nas 16 kandydatów — reprezentantów prawie wszystkich organizacji młodzieży ze Zw. Strzeleckim na czele. Sami nowiejusze — jeżeli chodzi o imprezę Wędrownego Obozu Kolarskiego. Wprawdzie mała to garstka, ale karnie zorganizowana wewnętrznie. Sercem naszego obozu był pan porucznik Woydatt — nasz „anioł stróż“ i opiekun. Zawsze i wszędzie — razem z „pupilami“. Nic dziwnego, że pod taką opieką czujemy się bardzo dobrze.

Robimy przeciętnie 80 km dziennie. Po drodze urozmai-

camy czas piosenką — wierną towarzyszką każdego sportowca. W chwili, gdy to piszę, bawimy w Cetniewie. Przebyliśmy z górą 530 km. Cyfra jak na „cywila“ zastraszająco wielka. Nie możemy jednak powiedzieć, byśmy ją czuli „w kościach“. Przeciwnie, czujemy się wyśmienicie. Klatki piersiowe rozszerzyły się, mięśnie zahartowały, apetyt wzmógł się poczwornie, na twarzę wykwitły rumieńce — oznaka zdrowia. Ten stan uzewnętrznia się najlepiej w dowcipach. Każdy jak z obowiązku sypie „kawałami“, co stwarza atmosferę „cielącego“ wprost rozradowania.

Dotychczas mówiłem jedynie o korzyściach ciała. Nie śpi jednak i duch. Ileż to głębokich wrażeń dostarczają nam wciąż nowe krajobrazy, współczesne i minione dzieła rąk ludzkich, nieznanne typy ludzi, stroje, zwyczaj, mowa i t. d.! Sycimy się tym bezpośrednio czerpanym „pokarmem duchowym“, którego żadna książka dać nie jest w stanie. Życie w gromadzie daje nam dostęp do różnych miejsc i rzeczy, które dla poszczególnych osób byłyby nieprzystępne (port wojenny w Gdyni i w Pucku, hangary, latarnie morskie, fabryki i t. d.).

A oprócz korzyści ileż to mamy przyjemności! Wspólny śpiew

przy świetle księżycy, udział w uroczystości palenia ognisk w obozie harcerskim w Borkowie Kartuskim i P. W. w Cetniewie, przejażdżka po morzu, kąpiele morskie, plażowanie, gry w piłkę i t. d. Wśród nawału przyjemności zgubiliśmy rachunek czasu. Jeden twierdzi, że to dziś wtorek, drugi — że środa. Z żalem stwierdzamy, że to już, niestety — czwartek i 3/5 obozu uciekły w niepowrotną dal przeszłości. Nie martwimy się tem jednak w poczuciu, jak bogate owoce przyniosł nam spędzony czas.

Te kilka uwag wystarczy chyba, aby przekonać młodzież o korzyściach, jakie daje sport kolarski. Skoro miarodajne czynniki poświęcają nam tyle czasu i pieniędzy, stwarzając wciąż nowe udogodnienia — nie należy ich lekceważyć, ale otrząsnąć się z uprzedzeń, czy też z gnuśnej obojętności i w przyszłym jeszcze roku zrobić próbę wycieczki rowerowej

Zaręczamy, że próba uda się wyśmienicie, jak nam się udało. Żywimy niezłomną nadzieję, że weseli na duchu i ciele powrócicie z oznaką P. O. S. do swych warsztatów pracy, gwarzając przez długie zimowe wieczory o tem, co widzieliście i słyszeliście w czasie swej włóczęgi rowerowej.

„Terol“.

## Kącik rolniczy.

**Czy opłaca się hodowla krów mlecznych?**

Jedni twierdzą, że tak, inni natomiast — i to ludzie wybitni i znani — dowodzą, że wogóle chów daje straty, że przeciętna cena mleka w kraju nie opłaca żywienia krowy i że przez prawidłowe żywienie zmniejszamy tylko straty, gdy natomiast przy żywieniu wadliwym i skąpym straty są daleko większe, że spasanie pasz treściwych rzadko kiedy się opłaca. Piszę to szczerze, nie ukrywając nic pod korcem, bo co tu się bawić w ciuciubabkę. Tembardziej ta szczerść jest celowa, że — jak niektórzy twierdzą — największe straty dają krowy głodzone. Nawet więc u niezadowolonych dobre żywienie ma poparcie. Ale wogóle, według orzecz-

nia „zrażonych“, chów krów daje straty.

A teraz zobaczymy, co mówi rachunkowość, prowadzona przez cały szereg gospodarzy. Otóż zestawienia rachunkowe wykazują, że **gospodarstwa nasze czerpią główne dochody z produkcji zwierzęcej**. Dalej zestawienia te wykazują, że jeżeli jest stały zbyt na nabiał (mleczarnia) — to te gospodarstwa mają większy czysty dochód z morga, które lepiej żywią krowy. Słowem z zestawień rachunkowych wynika, że **gospodarstwa, w których hodowla krów mlecznych jest dobrze postawiona, dają większe dochody, niż te, w których ta hodowla jest kiepska**.

Odpowiedź ta, uzyskana na drodze mozolnie prowadzonych rachun-

ków, jest zadowalniająca i potwierdza stale głoszoną zasadę, że **inwentarz należy żywić dobrze**, gdyż żywiony skąpo i nieumiejętnie — zamiast dochodów daje straty.

Co do ilości inwentarza dochodowego, a przede wszystkim krów mlecznych — należy kierować się zasadą, że **nie wolno trzymać krów zawiele, aby ich nie głodzić**. Wolno tylko tyle krów trzymać, ile ich można należycie przez cały rok wyżywić. Niech się nikt nie łudzi i nie sądzi, że prędko wyrównać można straty w organizmie krowy, jakie ona poniosła choćby przez krótkotrwałe głodzenie. Pasza powinna być tak obliczona, aby jej nigdy nie brakło. Na lato np. w przewidywaniu mogącej nastąpić suszy — powinien być przygotowany zapas kiszonki, słomy i t. d.

# BEZTROSKE, SŁONECZNE DNI NA CZARNYCH WODACH WDY.

W północno-zachodniej części Pomorza, w okolicy Kościerzyny, z szeregu mniejszych strug tworzy się rzeczka, która — coraz większa i szersza — przebywa w niezliczonych zakrętach 220 kilometrów, zanim wpadnie w obłaję Wisły poniżej wlecia.

**Wda** czyli **Czarna Woda** płynie wśród najpiękniejszych okolic Pomorza, torując sobie na długiej przestrzeni kręte łozysko

niem niebem, nie zasłoniętem przez szczyty domów z kamienia. Ważności nabierać zaczęły zgoła inne rzeczy, o których nie śni się mieszczuchom.

Nieba istotnie okazały się nam laskawsze. Przepadły gdzieś deszczowe chmury, a ostatnie rozkudlane obłoki pierzchały w dal, uciekając przed ostrym wiatrem od morza.

Kiedy po południu nadeszły ka-

kami rzeczki dalej i dalej. Przed nami wyrastają pierwsze lasy; podróż nabiera nowego uroku. Urozmaicając ją mielizny na szerszych już tutaj, lecz płytkich wodach. Odciążone kajaki płyną samopas nurtem, my za nimi brodzimy wesoło w rozpluskanej wodzie. Kiedy rzeka znowu się pogłębia, suniemy wśród dziwnego, bajkowego otoczenia. Łodzie przeslizgują się lekko nad szmaragdowymi ogrodami z kryształu i szkła, które nagle wyrosły na dnie, tworząc jakieś fantastyczne uroczyska podwodne, oświetlone ciekawymi promieniami słońca.

Po południu brzegi nagle pierzchły; przed nami rozpostarło się wielkie rozlewisko wód — **jezioro Wdzydzkie** wraz z licznymi odnogami. Składamy wizytę jezioru **Stupinko**, skąd bocznym odpływem przepływamy na jezioro **Radolno**, a dalej — na jezioro **Wdzydzkie**. Lekki wietrzyk ułożył się do snu. Po niezmaconej powierzchni wód suniemy cicho, pojąc wzrok cudami natury. Zachodzące słońce rzuciło ostatnie promienie na rozbity namiot, który wzniesiliśmy w lasku nad jeziorem — w pobliżu

Z niedołęgi  
i piecucha



uczyni  
zucha!

**Wdzydz Kiszewskich** (znanych powszechnie z regionalnego muzeum kaszubskiego, które w ub. roku niestety spłonęło).

Rozległe wody „Kaszubskiego Morza“ trzymały nas pod swym urokiem przez całe dni. Całodzienna włóczęga we wszystkich kierunkach, na różne zaciszne wysepki, zakończyła się potężnym, majestatycznym akordem. W ciągu dnia jeszcze wiatr wzmógł się, i o dziwo naszych łodzi rozbijała się coraz silniejsza fala. Kiedy na samotnej, bezludnej wyspie rozbiliśmy namiot — zanosilo się już na burzę, która musnęła nas jednak zaledwie swym skrzydłem. Wiatr zmienił kierunek i zadał potężniej. Nad wieczorem czekała nas przeprawa na ląd — do ludzkich osiedli; przeprawa, która „Morze Kaszubskie“ ukazała nam w całej potęgze i grozie. Zaledwie łodzie opuściły osłoniętą zatoczkę i wypłynęły na pełne jezioro — uderzyła na nas nagle dzika sfera rozchełstanych fal o nieoczekiwanej sile. Długie i zupełnie wysokie morskie grzywa-cze poczęły kasać burty kajaków, które jednak zwycięsko oparły

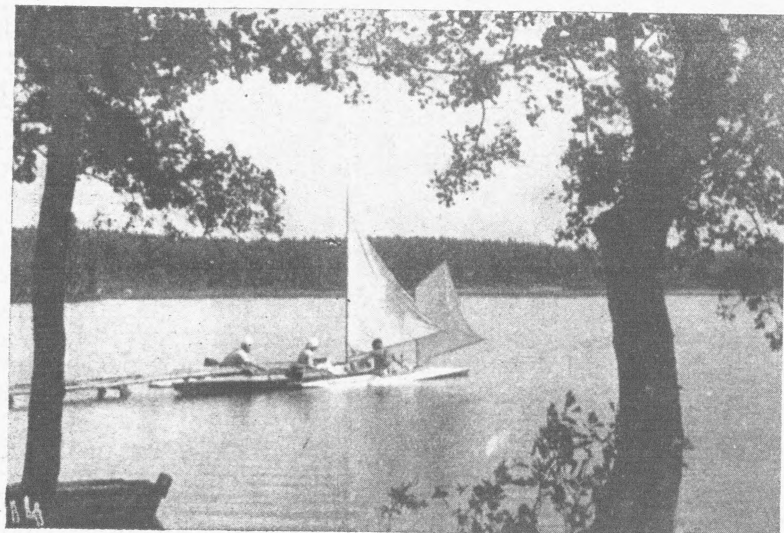
się ich atakom, wspinając się lekko na wierzchołki balwanów i opadając w głębokie bruzdy. Jezioro Wdzydzkie w pełni zasłużyło sobie na nazwę „Morze Kaszubskiego“.

Nazajutrz cudowny wschód słońca wypędził nas z namiotu, lecz wiele godzin jeszcze upłynęło, zanim zdołaliśmy wyrwać się z pod czaru jeziora i wypłynąć znowu na Czarną Wodę.

kuczyły gęste tamy młyńskie, zmuszając do transportowania łodzi na plecach.

Od nadleśnictwa **Błędna** rozpoczyna się najpiękniejszy etap podróży, wiodący przez gęsty, mieszany las, wśród ciszy uroczysk leśnych, w asyście modrych ważek i błękitnych, o metalowym połysku skrzydeł ptaszków.

Ostatnie dwa dni wyprawy za-



Wyjazd pod żaglem na roztocz wód jeziora Wdzydzkiego.

poprzez północno-wschodni skraj Borów Tucholskich. Ciemne i posępne jej wody tworzą jeden z najbardziej uroczystych szlaków wodnych Pomorza.

Dzień wyjazdu naszego do źródeł Wdy od samego rana był zapłakany. Rzęsisty deszcz zaczął nas po twarzach w drodze na dworzec. Nic nie wskazywało na „przetarcie się“ szarego, monotonnego nieba. Pocieszała nas jedynie myśl, że po całonocnej podróży pociąg uwiezie nas w życzliwsze dla naszych zamiarów strefy. Przez Bydgoszcz, Nakło, Chojnice dotarliśmy rano do **Lipusza** w pobliżu Kościerzyny, gdzie nasza „flotyła“ kajakowa zakotwiczyła się miała na wąskiej lecz wartko płynącej Wdzie. Tymczasem jednak kajaków — ani śladu; zostały gdzieś po drodze. Jakoś niebardzo nas to wzrusza. Daleko za sobą zostawiliśmy niepokojną gonitwę miejską z zegarkiem w ręku. Ogarnęła nas atmosfera beztroskiej włóczęgi wśród lasów i pól pod bezkres-

jakim „odcumowaliśmy“ w pełnym słońcu. Wkrótce już kajaki nasze mkną wśród nizinnych pól, między gęstym sitowiem, porastającym brzegi. Kiedy wysokie białe obłoczki spłonęły purpurą zachodu — wypływaliśmy na **jezioro Schodno**, gdzie oczekiwał nas pierwszy nocleg.

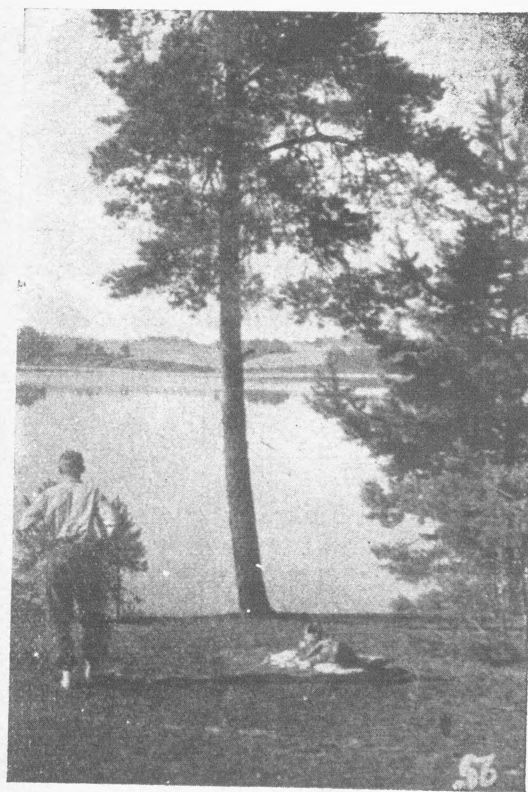
Nazajutrz — pogoda wymarzona. Wyprawa zapowiada się cudownie. Istotnie nie zawiodły nas oczekiwania: w ciągu 9 dni jedyny raz u brzegu wędrówki zrosił nas mały deszczyk.

W „cielęcym“ nastroju kończymy ranną toaletę nad brzegiem jeziora — otoczeni stadem ciekawych, rozgęganych gęsi. Nad kajakami zakwitają białe żagle, łopocąc radośnie jakby z niecierpliwości do lotu. Lekki wietrzyk poranny dmie w sprzyjającym kierunku i szybko unosi kajaki przez całą szerokość jeziora. Żal nam opuszczać jego rozległe wody, lecz czekają nas dalsze rozkosze.

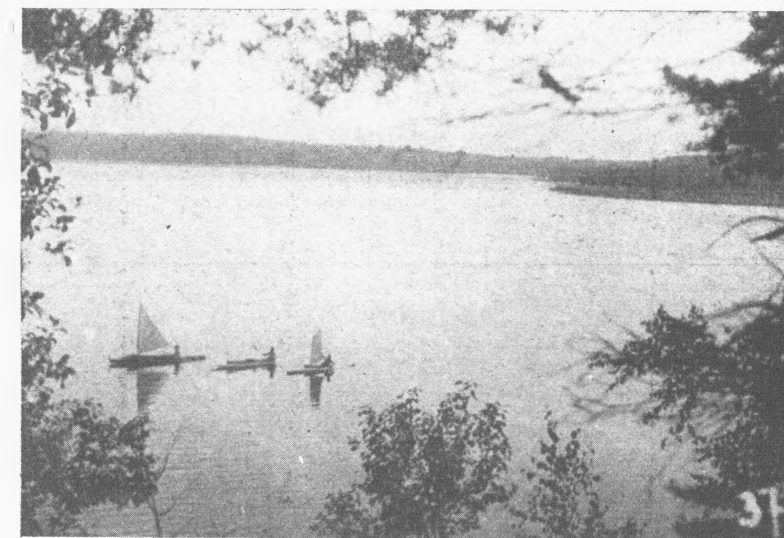
Znowu wijemy się lekkimi lu-



Uroczysko leśne w puszczy Tucholskiej.



Widok na „Morze Kaszubskie“ ze wzgórza wysepki.



Przejażdżka po zwierciadlanej toni jeziora.

Nastąpił etap może najbardziej monotony. Po godzinnej jeździe kanałem nawadniającym, tablica nadbrzeżna obwieściła nam: „Stop — wszyscy przesiadać!“ Oznaczało to przenoszenie kajaków na płynącą o kilometr dalej właściwą rzekę. Fatygi tej zaoszczędziła nam wążutka strużka, utworzona w pobliżu z kilku źródeł. Brodząc w lodowatej wodzie, „przeholowaliśmy“ kajaki na głębszy nurt.

Mijają beztroskie, błogostawione dni. Czarna Woda unosi nas coraz dalej ku Wiśle. Scenerja nadbrzeżna zmienia się co kilka godzin. Czarne ściany posępnych lasów ustępują miejsca bagnistym łąkom i szuwarom. Nierzadko musimy torować drogę poprzez gęszcz roślin wodnych, zarastających całe koryto. To znowu wartki prąd porywa nas szybko w dół między ostre gazy, zaścieniając dno rzeki. Często wymijając trzeba ostrożnie powalone do rzeki pnie lub przesuwac się pod niskimi kładkami. Nie mało do-

wiodły nas do wielkich elektrowni w **Zurze** i **Gródku** poprzez spiętrzone w tych celach sztuczne jeziora i kanały.

Podróż dobiegała kresu. Ostatni dzień jakgdyby utrudnić nam chciał rozstanie się z rzeką. Drogę od **Przechowa** do **Świecia** i **Chelмна** wyłocil nam słońcem i najpiękniejszą pogodą.

Na bogatej kanwie wrażeń estetycznych snują się dzień za dniem drobne przygody, okraszając wyprawę humorem i śmiechem. Herbata na wodzie z jeziora, zaprawiana miodem, konfiturami i mlekiem, koczowanie pod namiotem i w „kuchence“ polowej, zabawne kąpiele pod tamami, skoki kajaków w spienione wody przez jazy, najbardziej nieoczekiwane spotkania ze znajomymi — oto wartości nieocenione dla ducha i ciała, jakie zdobyć można w beztroskiej włóczędze po Czarnej Wodzie.

(Wik).





## Jakie zadania pełnić będą apteki w wojnie gazowej.

(Dokończenie).

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, urządzając kursy wśród farmaceutów i właścicieli aptek, stara się o ich ochronę w czasie wojny gazowej, doceniając ogromne znaczenie tych placówek farmaceutycznych.

Rozrzucone równoległe z zagęszczeniem ludności w miastach, **spełnią one kiedyś wielkie zadanie**, które nie może być przekreślone jednym atakiem gazowym. Obywatel naszego państwa powinien otrzymać w aptece wszystko, czego mu będzie potrzeba do obrony przeciwgazowej i ratownictwa; więc: maski przeciwgazowe, uszczel-

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, gdyż są najbardziej powołani do tego i posiadają potrzebne zasoby fachowej wiedzy. Winni zaopatrzyć swe magazyny w sprzęt obrony przeciwgazowej i ratowniczy, gdyż nie będą mogli opuścić rąk w czasie napadu.

Obrona własnych interesów i przysposobienie się do odparcia obcych zakusów na całość naszego państwa winna im przyświecać w tych poczynaniach. Sieć apteczna w państwie jest dość liczna i potężna, aby sprostać nawet ciężkiemu zadaniu w wypadku potrzeby. Fachowa wiedza farmaceu-

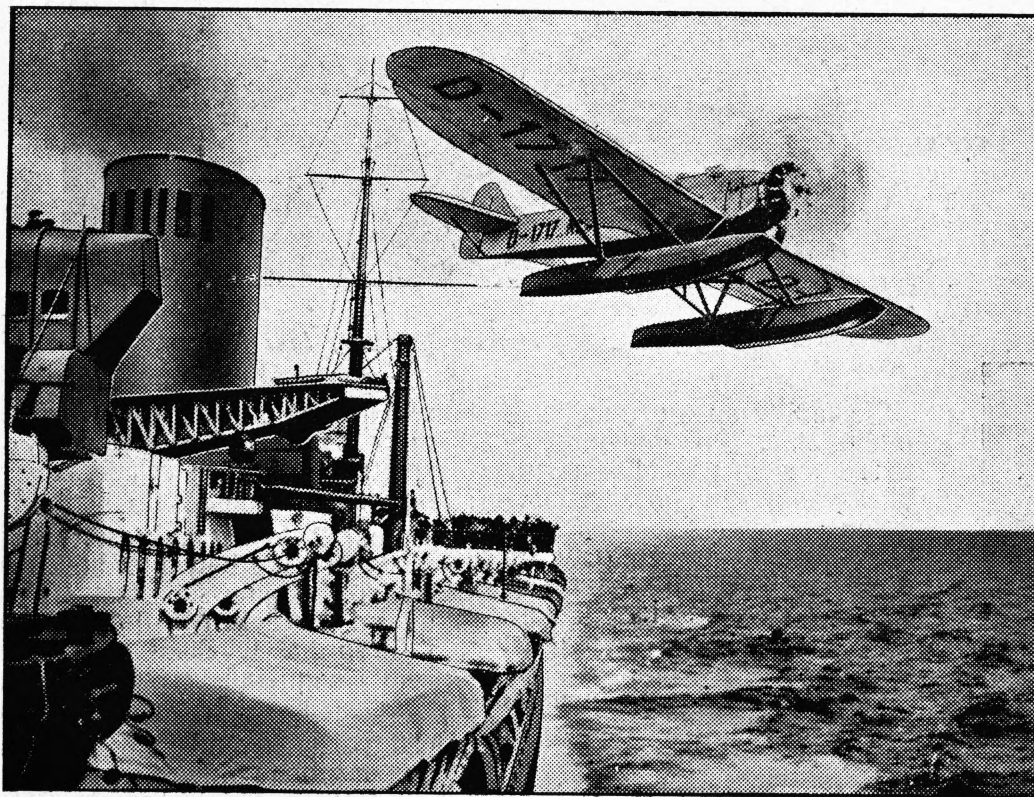
tów jest do dziś jeszcze prawie zupełnie niewyżytkowana w dziedzinie zagadnień obrony przeciwgazowej.

Kilka tysięcy młodych, wykształconych w dziedzinie farmacji, może bardzo wzbogacić nasz dorobek praktyczny w dziale obrony, a każda myśl dobra powinna znaleźć szybkie zrealizowanie. Aptekarze, obeznani z chemją, mają w rękach potężne atuty, które mogą wyzyskać w walce z chemją bojową; należy te atuty rzucać na szalę w jak największej ilości i nie zrażać się niepowodzeniem.

Wiele rzeczy oczekuje rozwiązania. Należy się więc zaznajomić z tem co jest, wprowadzić w życie zasady uznane obecnie za dobre i dążyć do jak najdalej idących ulepszeń. **Ludzie obojętni**

są gorsi od złych. Jeden człowiek uświadomiony jest wart więcej, niż dziesięciu nieświadomych.

Potężny korpus farmaceutyczny musi stanąć twardym murem na straży obrony przeciwgazowej społeczeństwa i powierzonych sobie placówek pracy. Kraj zyska w ten sposób jeszcze **silniejsze podstawy do zachowania zimnej krwi w obliczu niebezpieczeństwa, ufności we własne siły i duże zastępy fachowców, mogących oddać w chwili niebezpieczeństwa nieocenione wprost usługi całemu organizm. państwowemu.**



*Samolot wystrzelony z katapulty na lotniskowcu.*

niacze do okien, środki chemiczne, pakiety osobiste przeciwgazowe tak z działu obrony, jak i ratownictwa, i pożyteczną radę, dotyczącą kwestji gazowej.

**Aptekarze muszą znać doskonale dziedzinę obrony przeciwgazowej oraz ratownictwa** i nie mogą być zaskoczeni żadną niespodzianką. **Apteki muszą się stać placówkami spokoju, opanowania, dobrej rady i pomocy.** Aptekarze mimo swej żmudnej codziennej pracy nie mogą zapominać o przyszłości, lecz krzewić, rozszerzać i gruntować zasady, które wszczepia w naród

# Z ŻYCIA POLICJI.

Dawno na łamach sympatycznego „Gryfa” nie czytało się nic o wychowaniu fizycznym wśród „granatowej” braci. To też nagromadziło się tyle materiału, że chcąc wszystko zilustrować, trzeba by zarekwirować cały numer. Że zaś Redakcja protestuje — trzeba operować stylem telegraficznym.

Po wojewódzkich zawodach P. P. sportowcy z granatowej armji wypoczywali do pierwszych śniegów.

W Borkowie-Kartuskiem 5 policjantów ukończyło kurs narciarski, uzyskując tytuły przodowników narciarskich. Przez kilka zimowych miesięcy 120 policjantów w Toruniu uprawiało gimnastykę, zaprawę sportową i boks. W większych grupach te same działy sportu uprawiane były przez P. K. S'y Gdynia, Grudziądz i Chojnice.

Gdy ustaliła się nieco wiosenna pogoda — granatowi przystąpili do prób o P. O. S.; niektórzy zdobywali ją po raz pierwszy, większość — odnawiała. Obecnie 90% oficerów i szeregowych P. P. na Pomorzu nosi z dumą piękną tę odznakę. W Odznakach Strzeleckich stosunek jest ten sam, przyczem 16 policjantów zdobyło odznakę złotą.

Poszczególne P. K. S'y walczyły na różnych odcinkach. I tak w dn. 19 marca P. K. S. Tuchola zdobywa dyplom uznania w 15 klm. „Marszu Gwiazdowym”, zorganizowanym przez władze P. W. i W. F. w Tucholi. W Marszu Pogotowia Granicznego, zorganizowanym w dniu 30 kwietnia w Wejherowie przez Powstańców i Wojaków, zespół P. K. S. Wejherowo zdobywa II miejsce na 11 drużyn, przebywając 5 klm trasę (wraz [ze strzelaniem) w 40:3 sek. W zawodach marszowych w maskach gazowych, zorganizowanych dn. 14 maja przez Miejski Komitet L.O.P.P. w Wejherowie, zdobywa także P. K. S. 3-cie miejsce w grupie „A” na 11 drużyn w czasie 10:18 sek. — na trasie 2000 m.

W dn. 26 i 27 maja zespół P. K. S. Grudziądz na zawodach lekkoatletycznych, zorganizowanych przez Miejski Komitet P. W. i W. F., osiąga w trójboju 4.110,85 pkt., zajmując 3-cie miejsce. Na tychże zawodach st. post. Drozd zdobywa I-e miejsce w rzucie dyskiem, osiągając 36,64 m.

Zespół P. K. S. Toruń zdobywa w dn. 18 maja I. nagrodę w zawodach strzeleckich, urządzonych przez Okr. Ośr. W. F. i P. W., przyczem w strzelaniu indywidualnym zdobywa II-gą nagrodę przod. Tatarski, IV-ą — przod. Szymański.

Dnia 9 ub. m. odbył się mecz lekko-atletyczny i strzelecki pomiędzy P. K. S. Nowemiasto a Klubem Sport. Straży Granicznej z wynikiem 58:57.

Na Narodowe Zawody Strzeleckie w Poznaniu delegowanych zostało 4 reprezentantów Policyjnych Klubów Sportowych Pomorza. Wyniki nie są dotychczas znane.

W początku lipca odbyło się poświęcenie taboru kajakowego P. K. S. Toruń, który znalazł miłą gościnę w pięknym Ośrodku Sportów Wodnych.

Nie można pominąć milezeniem żywego udziału członków P. K. S.'ów w pracach P. W., nie wyłączając P. W. lotniczego.

Ta garść faktów daje pojęcie o tem, że „granatowi” nie śpią, a pracują wciąż wytrwale nad podniesieniem tężyzny i hartu korpusu P. P.

Wkrótce będziemy mieli możliwość na własne oczy stwierdzić poziom wychowania fizycznego pomorskiego korpusu Policji Państwowej, który organizuje w dniach 19 i 20 sierpnia b. r. — w ramach uroczystości 700-lecia m. Torunia — potężną imprezę sportową. Policyjne Zawody Sportowe obejmą lekką-athletykę (14 konkurencyj), strzelanie (3 konkurencje), kolarski bieg szosowy, pływanie (4 konkurencje) i marsz z obciążeniem. Ilość zgłoszonych dotychczas zawodników — oficerów i szeregowych P. P., sięga 240 chłopa.

W związku z temi zawodami na wszystkich boiskach, pływalniach, strzelnicach i szosach — odbywają się intensywne treningi oraz przygotowuje się sprzęt. Wytrwale i z rozmysłem trenują starzy „wyjadacze”, poprawiając młodszej braci styl i wyniki. Zgrywają się zespoły, zacieśniają się więzy zbiorowej sportowej ambicji klubów, by w walce, jaką rychło będzie oglądać Toruń, nietylko nie dać się zepchnąć na szary koniec — lecz zwyciężyć!

Nie to, że w r. ub. P. K. S. Toruń bezapelacyjnie zdobył I miejsce i w r. b. wziął sobie za punkt honoru miejsce to obronić; nie to, że P. K. S. Nowemiasto posiada swoją wspaniałą zgraną drużynę, a Grudziądz — świetnego Drozda! Każdy klub dziś pracuje w gromadzie — „jak jeden mąż”, a każdy zawodnik czuje się nierozrwalną częścią zespołu i to... zespołu zwycięskiego.

Sądzę, że każdy policjant-sportowiec czuje dziś tak jak ja! „Wytrwać w pracy — do zwycięstwa, a nie uda się — to szczerze pogratulować lepszemu i z serca zakrzyknąć: „Zwycięzcy Cześć!!”.

St. post. Śmiga.

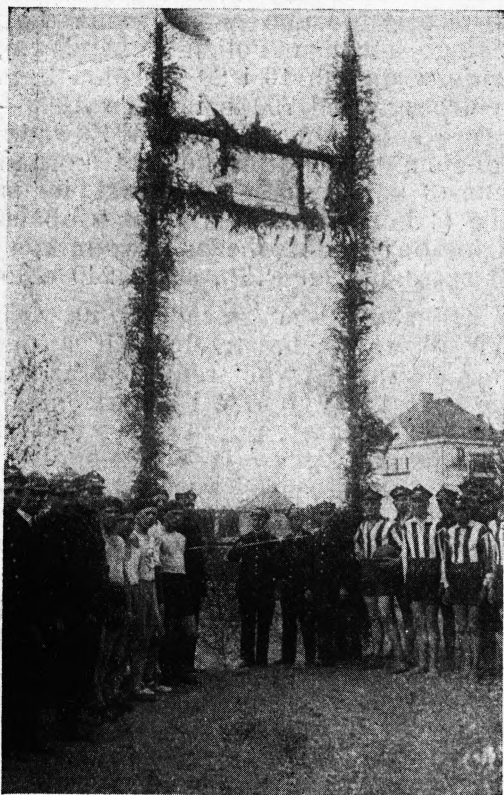
Pamiętaj, że zdobyjąc pierś swą P. O. S.,  
stajesz w szeregi obrońców Ojczyzny!!!

# KOLEJARZE POD BRONIĄ.

## „Święto Pracy“ K. P. W. Pomorza.

**Pruszcz Pomorski.** Na program uroczystości „Święta Pracy“ złożyły się: zbiórka i wymarsz członków na nabożeństwo. Po przemówieniach prezesa Ogniska ob. Biernackiego i prezesa Z. S. ppor. rez. Kamionki nastąpiło oddanie do użytku publicznego ogródka wraz z ułożeniem z cegieł i kamieni godłem kolejowym oraz napisem: „K. P. W. Pruszcz Pomorski“. Członkowie wysłuchali audycji „Święta Pracy“ z Warszawy. Po przerwie obiadowej odbył się koncert radjowy i wspólna fotografia.

**Wierzchucin.** Po nabożeństwie, wobec licznie przybyłych gości i członków, prezes Ogniska ob. Klein wygłosił referat o znaczeniu „Święta Pracy“, poczem nastąpiło otwarcie boiska. Tego samego dnia odbyły się zawody lekkoatletyczne i gry w koszykówkę. Ob. prezes dokonał wręczenia nagród zawodnikom.



Moment otwarcia boiska sportowego, zbudowanego przez dzielnych „kapewiaków“ Ogniska Wierzchucin.

**Radoszki.** Na przebieg uroczystego „Święta Pracy“ złożyły się: zbiórka członków i wysłuchanie nabożeństwa, powitanie przybyłych gości przez prezesa Ogniska ob. Nickla, referat okolicznościowy ob. Grzybowski, przemówienie ob. Lipskiego oraz uroczyste oddanie do użytku publicznego prac członków. Wykonano ogrodzenie peronowe 25 m dł., wysadzono 50 drzewek na placu dojazdowym, odmalowano drzwi szopy pożarniczej i słup do flagi państwowej. Poza tem nastąpiło przejście od władz kolejowych świetlicy, w której członkowie wykonali stół, 4 ławki, zakupili krzyż, obrazy, firanki i t. p. Wieczorek towarzyski zakończył uroczystość.

**Serock.** Na program „Święta Pracy“ złożyły się: zbiórka członków i miejscowego społeczeństwa, przemówienie przed frontem, wymarsz do kościoła na nabożeństwo oraz majówka w lesie, połączona ze smaczną grochówką i koncertem.

**Ognisko Sępólno, stacja Kamień.** „Święto Pracy“ obchodzono na stacji Kamień, gdzie członkowie Ogniska wysadzili drogę dojazdową drzewkami oraz gruntownie poprawili. Po wysłuchaniu nabożeństwa członkowie z rodzinami wzięli udział w akademji. Z okazji „Święta Pracy“ i X. Tygodnia L. O. P. P. wygłosili przemówienia: prezes Ogn. ob. Gapa i ob. Słomiński, nawołując do wspólnego wysiłku dla potęgi Państwa.

**Skarszewy.** Dnia 14 maja odbyła się uroczystość „Święta Pracy“ według następującego programu; Msza św. z udziałem członków, przywitanie starosty Graffa, płk. Prokopa, kpt. Bańkiewicza oraz władz miejscowych, przegląd oddziału K. P. W. przez starostę, okolicznościowe przemówienie, oddanie władzom kolejowym czterech drzew ozdobnych przed frontem dworca oraz defilada K. P. W. przed przedstawicielami władz i urzędów.

**Skórcz.** Dnia 14 maja Ognisko tutaj dokonało uroczystego otwarcia własnej świetlicy przy współudziale miejscowej publiczności. Świetlicę urządzono w dotychczasowym lokalu służbowym, odstąpionym K. P. W. przez D. O. K. P. Gdańsk. Inwentarz świetlicy wykonali członkowie z materiału, zakupionego z dobrowolnych składek. Na wyróżnienie zasługuje gorliwa współpraca wiceprezesa — ob. Smarza.

**Smętowo.** Na program „Święta Pracy“ złożyły się: udział plutonu K. P. W. z orkiestrą w nabożeństwie i akademji przy współudziale delegata D. O. K. P. Gdańsk, mgr. Matejskiego. Przemówienia wygłosili prezes Ogniska Aulich, mgr. Matejski i ob. Kuczorra. Nastąpił koncert i deklamacje dzieci członków K. P. W., poczem odbyło się zwiedzenie nowozałożonego ogrodu przed świetlicą, kwietników i trawników oraz innych prac dokonanych przy upiększaniu stacji. Po południu odbył się koncert orkiestry K. P. W. na boisku strzelniczym, zawody lekkoatletyczne i strzelanie o nagrody, wieczorem zaś — wieczorek familijny z licznymi niespodziankami.

**Solec Kujawski.** „Święto Pracy“ obchodziło Ognisko tutaj uroczystość. Rano — pobudka, poczem odmarsz członków z orkiestrą na nabożeństwo. Z okazji otwarcia świetlicy i sadzenia drzewek prezes Ogniska ob. Wojtalewicz wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po południu wysłuchano audycji radjowej z Warszawy. Członkowie z rodzinami udali się następnie na majówkę do parku, gdzie przy dźwiękach orkiestry odbyło się strzelanie z wiatrówek dla pań i panów o nagrody oraz gry towarzyskie dla rodzin członków. Na uroczystość przybyli: ks. prob. Badura, burmistrz miasta — dyr. Czaczka-Ruciński, zast. burmistrza — Krymski, naczelnik poczty — Dukland oraz liczne obywatelstwo miasta.

# Z życia Związku Strzeleckiego.

## Ćwiczenia nocne strzelców z Brześcia Kujawskiego.

Oddział Związku Strzeleckiego w Brześciu Kujawskim wykazuje dużą ruchliwość przez zorganizowanie w sezonie letnim kilku wymarszów propagandowych na tereny sąsiednich gmin oraz przeprowadzanie systematycznie ćwiczeń P. W.

W dniu 1-go lipca o godzinie 18-ej Oddziały Z. S. Brześć Kujawski oraz Rumaki wymaszerowały przy dźwiękach własnej orkiestry do Osiecin na nocne ćwiczenia.

Dziarska postawa jednolicie umundurowanych strzelców wzbudzała entuzjazm ludności. Za Oddziałem posuwał się wóz taborowy z prowiantem i sprzętami kuchennymi oraz dwa wozy drabiniaste — jako „ambulans“. Na 9-tym kilometrze od Brześcia nastąpiło spotkanie Oddziału ze strzelcami z Osiecin. Po powitaniu i przeprowadzeniu krótkich ćwiczeń polowych — całość, pod dowództwem ob. komendanta Bosińskiego, ruszyła w dalszą drogę.

Po rozlokowaniu się w szkole powszechnej w Osiecinach, spożyciu kolacji, wspólnej modlitwie i odegraniu capstrzyku, „wiara“ znużona zasnęła twardym snem. Nie wszyscy jednak spali; poważne postacie wartowników przechadzały się miarowym krokiem, a groźne i stanowcze „stój!“ „kto idzie!“ „hasło!“ — maciły nocną ciszę.

O godzinie 1.30 Oddziały zostały zaalarmowane. Szybko i sprawnie odbyło się sformowanie. O świcie rozpoczęły się ćwiczenia, które trwały do godziny 4-ej. Po ćwiczeniach zapanała cisza w gmachu szkolnym, gdzie strzelcy — zmęczeni ćwiczeniami — spali snem sprawiedliwych.

O godzinie 7-ej pobudka. Krótka lekcja gimnastyki, śniadanie, poczem przy dźwiękach orkiestry — odmarsz do kościoła na mszę św. Po mszy św. — defilada, poczem daszy ciąg ćwiczeń, którym przyglądały się grupy „cywilów“. Obie strony „walczące“ cechowała zaciętość i upór. Po ćwiczeniach — obiad, który pochłonięto z nieprawdopodobnym wprost apetytem.

W ćwiczeniach Oddziały wykazały dużą sprawność jakoteż hart ducha. Należy nadmienić, iż ćwiczenia ze strony Oddziałów Brześć Kuj. i Rumaki prowadził ob. podch. Grabowski Jan ze strony Osiecin — ob. Skonieczny.

Całego programu dnia, który przewidywał wspólne gry sportowe i koncert dla szerszej publiczności, nie wyczerpano z powodu ulewnego deszczu.

Należy zaznaczyć, iż szary mundur strzelecki zyskał gorącą sympatię mieszkańców Osiecin; jest to zasługa miejscowego zarządu w osobach p. prezesa Kuligowskiego, wice-prezesa Ciechal-

skiego, sekr. Świątnickiego, komendanta Wollenberga oraz tych wszystkich, którzy okazują swe poparcie w kierunku szerzenia idei strzeleckiej.  
*Grab-ski.*

## Strzelcy gdyńscy przodują całemu Pomorzu.

Dnia 23 ub. m. odbyły się zawody marszowe drużyn Zw. Strzeleckiego Okr. Pomorskiego — t. zw. „Marsz do Morza“, który był równocześnie eliminacją do „Marszu Szlakiem Kadrówki“.

W powyższym marszu, który odbył się na trasie Bydgoszcz—Chełmno, o przestrzeni 63 km, startowały 22 drużyny — w tem I drużyna Związku Rezerwistów, 1 drużyna Kolejowego P. W., 4 drużyny wojskowe i 16 drużyn Związku Strzeleckiego — między niemi drużyna Zw. Strzel. Gdynia I. pod przewodnictwem prezesa ob. Piwowońskiego. W czasie marszu 7 drużyn odpadło.



*Zespół zwycięskiej drużyny strzeleckiej z Gdyni, która w „Marszu do Morza“ zdobyła I. miejsce.*

Zw. Strzel. Gdynia I. zajął w marszu tym **pierwsze miejsce**, przebywając trasę w czasie 5 godzin 58 m i 45 sekund. Gdyńska drużyna zdobyła I nagrodę oraz tytuł mistrza Pomorza i jako taka wyjeżdża do Krakowa, gdzie weźmie udział w marszu „Szlakiem Kadrówki“.

Przybywającą do Chełmna gdyńską drużynę owacyjnie powitała publiczność, obrzucając kwiatami i wznosząc okrzyki na jej cześć. Tak więc gdyńscy strzelcy wysunęli się na pierwsze miejsce z całego Okręgu Pomorskiego i zdobyli zaszczytny tytuł mistrza Pomorza. Niewątpliwie w marszu „Szlakiem Kadrówki“ drużyna nasza starać się będzie o zdobycie naczelnego miejsca, by w aureoli zwycięstwa wrócić do Gdyni.

Zaznaczyć należy, że drużynowym w czasie marszu był ob. Kowalski Tadeusz. Do Krakowa wyjeżdża ze swą drużyną prezes Zw. Strzeleckiego — ob. Piwowoński.

---

## Chcesz mieć głos — zdobądź P. O. S.!

---

# WIADOMOŚCI SPORTOWE.

## Z Pomorza.

**Regaty wszechpolskie w Brdyujściu.** Przy wymarzonej pogodzie odbyły się dnia 5 i 6 b. m. na torze w Brdyujściu doroczne dwudniowe regaty wszechpolskie.

Niewątpliwie prócz regat, które w tym roku były bardziej interesujące niż za lat poprzednich, ze względu na ilość zgłoszonych osad oraz eliminację przed regatami europejskimi, magnesem, który przyciągnął tysiączne rzesze publiczności, był udział uczestników splywu „Przez Polskę do Morza”. Uczestnicy ci, w liczbie powyżej 2000 osób na 950 kajakach i łodziach, przybyli do brzegu wiślanego przy dolnym porcie Brdyujścia.

Wynik regat w ogólnej punktacji był następujący: 1) **Warsz. Tow. Wiośl.** — 207 pkt. 2) **Poznański K. W.** 04 — 74. 3) **Bydgoskie Tow. Wioślarskie** — 61. 4) **T. W. Włocławek** — 56. 5) **K. W. Wisła Warszawa** — 41. 6) **A. Z. S. Kraków** — 30. 7) **T. W. Tryton, Poznań** — 27. 8) **T. W. Gryf, Bydgoszcz** — 14. 9) **W. K. W. Grodno** — 12. 10) **A. Z. S. Warszawa** — 10. 11) **T. W. Wisła Grudziądz** — 4.

**II wyścig pływacki „Wpław wzdłuż Torunia”.** Ciesząca się olbrzymim powodzeniem impreza pływacka „Dnia Pomorskiego” pod nazwą „Wpław wzdłuż Torunia” odbędzie się dnia 13 sierpnia. Trasa wyścigu została ostatecznie ustalona i wynosić będzie około 2 tysięcy metrów. Start dla zawodników wyznaczono przy „główce” wiślanej Nr. 3, za Jakóbskim Przedmieściem, dla zawodniczek — przy „główce” Nr. 6. Meta wyścigu znajdować się będzie w Ośrodku Sportów Wodnych Miejsk. Kom. W. F. i P. W. przy moście kolejowym.

Początek wyścigu wyznaczony został w niedzielę na godz. 12-tą w poł. Zbiórka zawodników i zawodniczek w Ośr. Sport. Wodnych przy moście kolejowym o godz. 11.

Tamże odbędzie się badanie lekarskie.

**Piłka nożna.** Dnia 6. b. m. na boisku miejskim w Toruniu rozegrane zostały następujące towarzyskie zawody w piłkę nożną.

- 1) **TKS I** — Gryf I 2:2 (2:0).
- 2) **Gryf II** — Jedność 2:0 (1:0).
- 3) **TKS II** — Gryf III 4:1.

**Goplanja—Olimpja 3:1.** Na boisku Olimpji w Grudziądzu odbył się mecz o mistrzostwo Pomorza pomiędzy Goplanją (Inowrocław) a Olimpją (Grudziądz). Mecz zakończył się zwycięstwem Goplanji w stosunku 3:1 (1:0).

**Mecz Polonja—Legja.** Dnia 6. b. m. na stadionie miejskim w Bydgoszczy rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy mistrzem Pomorza — bydgoską Polonją, a mistrzem Wielkopolski — poznańską Legją. Wynik remisowy 1:1.

**Pływackie mistrzostwa Pomorza w Bydgoszczy.** Przeprowadzone w pływalni wojskowej w Bydgoszczy za-

wody pływackie o mistrzostwo Pomorza dały piękny plon w postaci licznych startów zawodników oraz kilku nowych rekordów Pomorza. Rewelacją zawodów okazał się Zimniewicz, Sokół III (Bydgoszcz), bijąc rekord w wyścigu 4×200 m stylem dowolnym w czasie 12,57 sek. oraz 5×50 m — w czasie 2.59.4 sek.

**Sztafeta pływacka przybyła do Gdyni.** Dn. 6. b. m. wylądowała przy moło pasażerskim w Gdyni sztafeta pływacka **Bydgoszcz—Toruń—Bałtyk**, w skład której wchodzi por. Stachowiak z Bydgoszczy, magr. Szymański z Bydgoszczy i p. Zygmunt Stachowiak z Pakości.

Sztafeta wręczyła adres hołdowniczy p. Komisarzowi Rządu w Gdyni i została przyjęta na specjalnej audjencji. Pływacy przebyli 260 km wodą.

## Z całej Polski i ze świata.

**Polska zdobyła mistrzostwo lucznicze świata pań.** Na trzecich międzynarodowych zawodach luczniczych, zorganizowanych przez Federację Brytyjską, wielki sukces odniosły polskie zawodniczki, zajmując prawie wszystkie pierwsze miejsca. Drużyna polska zdobyła mistrzostwo świata dla pań w trójboju zespołowym na 30, 50 i 70 m oraz indywidualne mistrzostwo świata na 50 m.

**Marsz „Szlakiem Kadrówki”.** Tegoroczny tradycyjny marsz na szlaku Kraków—Kielce odbył się przy udziale około 120 drużyn.

W kategorii drużyn wojskowych pierwsza przybyła drużyna 30 p. p. z Warszawy, osiągając 530 punktów.

W kategorii przysposobienia wojskowego młodszych pierwszy był Zw. Strzel. „Zuchowaci” z Poznania — 533 p.

W kategorii przysposobienia wojskowego starszych pierwsze miejsce zajęła drużyna Związku Strzeleckiego Warszawa — Powązki z 534 p.

Pomorze reprezentowały dwie drużyny Związku Strzeleckiego: z Gdyni i Solca Kujawskiego.

**Pożyteczne wydawnictwo sportowe.** Ukazała się książka A. Heinricha p.t. „Budowa kajaków” (cena 4 zł.), którą gorąco polecamy uwadze zwolenników sportu kajakowego.

O wartości książki mówi już samo nazwisko autora — jednego z najwybitniejszych pionierów sportu kajakowego. Praca, którą tym razem autor daje do rąk miłośnikom tego milego i zdrowego sportu, a przede wszystkim młodzieży, obszernością swą i wszechstronnością przewyższa wszystko, co dotąd z dziedziny tej w języku polskim zostało wydane. Posiłkując się „Budową kajaków”, każdy średnio zdolny amator będzie mógł zbudować sobie upragniony statek naprawdę samodzielnie. Na specjalną wzmiankę zasługuje rozdział, omawiający ożaglowanie kajaków, które zyskuje sobie coraz liczniejszych zwolenników.

## Z TYGODNIA

### Z Pomorza.

**Sprawnie pracują potężne płuca Polski.** W Gdyni odbyła się w tych dniach imponująca uroczystość załadowania 10-miljonowej tonny węgla polskiego. Poświęcenia 10-miljonowej tonny dokonał ks. dziekan Turzyński, poczem zabrał głos komisarz Rządu Sokół, podkreślając wspaniałą rozwój pracy twórczej Gdyni.

Do portu gdyńskiego zawijają obecnie 33 linje regularne różnych bander, przyczem liczba ta zwiększa się w coraz szybszym tempie. Przypisać to należy temu, iż Gdynia jest jedynym prawie portem w Europie, w którym ilość obrotów towarowych pomimo kryzysu gospodarczego stale się podnosi.

**Zakończenie „Splywu przez Polskę do Morza” nastąpiło w Gdańsku.** W dniu 11 sierpnia uczestnicy splywu przybyli do Gdańska, gdzie przy ujściu Wisły odbyła się defilada przed generałem Kwaśniewskim. Z Gdańska uczestnicy splywu wyruszyli statkiem do Gdyni.

Gdyński Komitet przyjął kajakowców zwrócił się do Głównego Komitetu Splywu z prośbą, aby trasę przedłużono aż do Gdyni.

Dla ustalenia tej ewentualnej zmiany w programie splywu odbyła się w Gdańsku konferencja, w wyniku której stwierdzono, że przedłużenie trasy do Gdyni jest niewykonalne, gdyż w tym wypadku kajakowcy przebyć mu-

sieliby w ostatnim dniu trasę 90 km, a w warunkach silnego przemęczenia fizycznego wypłynięcie na morze jest połączone z wielkim niebezpieczeństwem.

W splywie bierze udział 78 uczestników z Torunia.

### Z całej Polski.

**Dwunasty Zjazd Legionistów** zgromadził w stolicy około 20.000 uczestników, którzy przededfiłowali przed Prezydentem Rzplitej. Marszałek nadesłał na zjazd serdeczny list z Pikiliszek, gdzie bawi na wywczasach.

### Ze świata.

**Nieudany lot Polaków z Ameryki.** Dwaj lotnicy polscy, Bronisław i Józef Adamowiczowie, wystartowali w dniu 9. b. m. na samolocie „Orzeł Biały” do lotu przez Atlantyk. Tegoż dnia samolot dzielnych lotników uległ katastrofie podczas lądowania w Nowej Funlandji.

Obaj bracia odnieśli lekkie rany, wskutek czego zmuszeni byli lot przerwać.

**Cienko śpiewają...** W porcie hamburskim znajduje się obecnie 87 „bezrobotnych” okrętów o ogólnej pojemności 395000 ton. Odnosne cyfry z miesiąca poprzedniego wykazują 94 okręty i 401000 ton. Z pośród bezczynnych okrętów pozostaje pod flagą niemiecką 82 statki.

# Dział rozrywek umysłowych

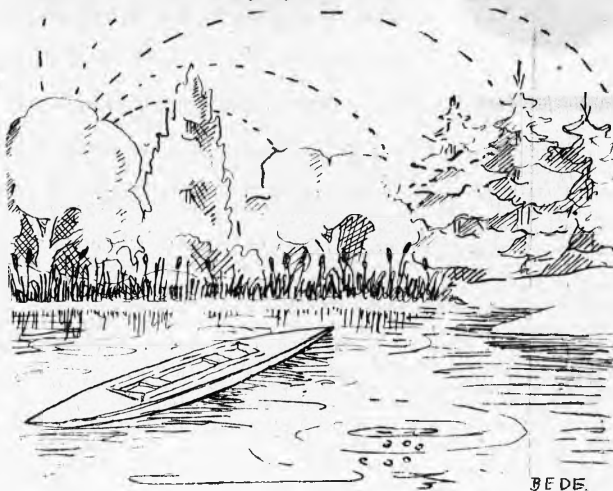
Taki się ostatnimi czasy ruch uczynił w „wodnym interesie“, tyle się pisze i mówi o wyprawach wodnych do morza — że nie wypada pominąć tej dziedziny i w naszym kąciku. Niech sobie raz użyje bractwo kajakowe; niech poszuka w odmętach wiślanych swego towarzysza, który się gdzieś zawieruszył, pozostawiając swój „okręt“ na łup swawolnym falom.

Powie jeden z drugim (w krótkiej drodze), że się gość utopił... i trafi kulą w płot. Bo ci taki pogromca i ujeżdżacz wodny nawet utopić się nie może; woda go poprostu nie bierze... Zdarzy mu się kozła machnąć z kajakiem — to go naoklep dosiędzie i dalej smaruje. Istny rekin!

Biegli w spostrzegawczości Czytelnicy łatwo wyszperają kryjówkę owego rekina, wzamian za co Redakcja obdarzy ich cennymi nagrodami książkowemi.

Termin losowania: 15 października 1933 r.

Wyteż wzrok!



Gdzie jest właściciel kajaka?

Rozwiązanie zadania z Nr. 21:

Sprytny przełożony straży rozstawiał żołnierzy w następujący sposób:

I

1	8	7	8	1
8				8
7		96		7
8				8
1	8	7	8	1

II

3	7	5	7	3
7				7
5		88		5
7				7
3	7	5	7	3

III

4	6	5	6	4
6				6
5		84		5
6				6
4	6	5	6	4

IV

5	5	5	5	5
5				5
5		80		5
5				5
5	5	5	5	5

(Zadanie daje się rozwiązać kilku sposobami).

Rozwiązanie zadania z Nr. 22.



ACHILLES

Trafne rozwiązania zadania z Nr. 21 nadesłali: Tadeusz Stenzel, Janusz Patalong, Ignacy Bilski, Tadeusz Biegański, Zygfryd Cherek, Jadwiga Kowalewska i Mieczysław Miska.

Nagrody książkowa wylosowali: Tadeusz Biegański — Kowale, poczta Baboszewo, pow. Płońsk i Tadeusz Stenzel — Pływaczewo, pow. Wąbrzeźno.

Trafne rozwiązania zadania z Nr. 22 nadesłali: Janusz Patalong i Mieczysław Miska.

## WESOŁY

Omylił się...

Policjant (widząc golasa, który coraz głębiej zanurzał się w wodę): Panie, wylaż pan natchmiast. Kąpiel w tym miejscu jest wzbroniona.

— Czy ja się kąpię?... Ja tonę...

To żadna sztuka!

Atleta: — Proszę państwa! Jestem najsilniejszym człowiekiem na świecie! Jedną ręką kładę na ziemię trzech ludzi.

Strzelec: — Phi, to jeszcze nic. U nas, w kompanji, jeden



## KĄCIK.

kapral kładzie odrazu trzydzie-  
stu!

— Niemożliwe! Jak on to  
robi?

— Ano zwyczajnie: krzyczy  
„padnij“ i cały pluton już leży  
na ziemi...

Oszczędny.

— Mamusiu, zaoszczędziłem  
ci dzisiaj 15 groszy, a wiesz w  
jaki sposób? Nie kupiłem mar-  
ki na twój anonimowy list, tyl-  
ko zaniósłem i oddałem go pani  
Baj-zarskiej.



Rolnicy! Nabywajcie  
**Poradnik Prawny**  
 dla Gospodarzy Wiejskich  
 w opracowaniu red. Edwarda Puacza

Książka zawiera następujące rozdziały

- 1) Administracja i Sądy Państwowe. Wnoszenie spraw, opłaty sądowe i t. p.
- 2) Podatki państwowe, samorządowe i gminne. Sprawdzanie właściwości wymiaru. Składanie sprzeciwu. Terminy płatności i ich odraczanie.
- 3) Nowe ograniczenia egzekucyjne w rolnictwie. Czego nie wolno zajmować ani sprzedawać przez licytację. Jak bronić się przed licytacją.
- 4) Komitety finansowo-rolne oraz ich cel i zadania.
- 5) Nowe prawo o spłacie długów przez rolnika. Jak odraczać płatności. Nadzory, polubowne regulowanie i t. p. Zadania Urzędów Rozjemczych.
- 6) Nowe prawo o znizaniu procentów, płaconych od pożyczek lichwiarskich. Jak zmniejszyć swój dług u lichwiarza.
- 7) Podziały i spłaty rodzinne. Prawa spadkobierców. Kupno, sprzedaż i dzierżawa gruntów.
- 8) Ulgi w spłacie pożyczek w Państwowym Banku Rolnym.
- 9) Co to jest czek i książeczka oszczędności.
- 10) Wiadomości ogólne: o zawieraniu spółek, przystępowaniu do spółdzielni i t. p.
- 11) Wzory różnych prośb i podań.
- 12) Spisy obowiązujących ustaw i rozporządzeń.

Poradnik napisany jest w sposób jasny i dla wszystkich zrozumiały. Objasnia on wszystkie obowiązujące ustawy i poucza, jak bronić się przy pomocy nowych praw.

Każdy rolnik we własnym interesie musi nabyć tę książkę. Kosztuje tylko 95 groszy razem z przesyłką. Należy wpłacić 95 groszy na konto w P. K. O. Nr. 19.913 lub przesłać pocztą, podając dokładny swój adres, a książka zostanie przesłana. Nasz adres: **AJENCJA ROLNICZA „TEROL“**, Warszawa, ul. Hortensja 6. — Książkę wysyłamy tylko za gotówkę zgóry.

### Ogłoszenie przetargu.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VIII. w Toruniu ogłasza przetarg na:

1. Urządzenie centralnego ogrzewania w bud. Sztabu O. K. VIII. Nr. ew. 328 w Toruniu, dnia 21 sierpnia b. r. godz. 10-ta.
2. Dostawa materiału drzewnego na podłogi w garnizonie Włocławek, Grudziądz, dnia 23 sierpnia b. r. godz. 10-ta.
3. Budowa budynku łaźni i pralni dla 2 Bat. Strzelców w Teczewie, dnia 26 sierpnia godz. 11-ta.
4. Remont inst. elektr. w koszarach 2 p. Szwoleżerów Rokitn. w Starogardzie, dnia 26 sierpnia b. r. godz. 10-ta.
5. Założenie instalacji wodoc. kanalizacyjnej i budowa ustępu drewnianego w Wojsk. Szpital. Sezonowym w Ciechocinku, dnia 1 września 1933 r. godzina 10-ta.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w wyżej podanych terminach.

Do oferty dołączyć:

- 1) kosztorys ofertowy z cenami jednostkowymi i sumami ostatecznymi wypisanymi cyfrowo i słownie,
- 2) poświadczenie Kasy Skarbowej na złożone wadium w wysokości 3 proc. od sumy oferowanej.

Ogólne i szczegółowe warunki budowy, kosztorysy ślepe, przepisy o ofertach, instrukcje dla oferentów i rysunki są do obejrzenia i nabywania w Okr. Urzędzie Bud. Nr. VIII. w Toruniu, ul. Św. Jana Nr. 3 w godz. 12 — 13-ej.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, dowolny wybór oferenta i zlecenia robót w dowolnym zakresie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VIII. Toruń.  
 Nr. 825-N-Bud. 33.

**Czytajcie  
 i prenumerujcie  
 „Młodego Gryfa“!**

# Komunalna Kasa Oszczędności m. Gdyni

ul. Świętojańska róg Skweru Kościuszki

Telefony 2951, 2, 3, 4.

## Instytucja bankowa

**prawa publicznego o popularnej pewności**

Przyjmuje wkłady w złotych i w walucie zagranicznej. Załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzące.

Skrzynka pocztowa Nr. 14 — — Adres telegraficzny: „KASOBANK“.

Kasa popołudniowa czynna od godz. 18.00 — 19.30

<b>Warunki prenumeraty:</b>	<b>Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.</b> Tel. Red.: D.O.K 144 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.	<b>Ogłoszenia:</b>
rocznie . . . . 12 zł	Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator Alojzy Batke.	Strona . . . . 200 zł
półrocznie . . . 6 zł	Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.	1/2 strony . . . 110 zł
kwartalnie . . . 3 zł	<b>Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.</b>	1/4 strony . . . 70 zł
miesięcznie . . . 1 zł	<b>DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.</b>	1/8 strony . . . 40 zł
numer pojedynczy 25 gr		1/16 strony . . . 25 zł

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.  
 KSIĄZNIKA WIEJSKA  
 IM. M. KOPEŃSKA  
 TORUŃ